

Echo Katolickie

Numer 29
21-27 lipca 2022r.

Kościół

Rodzinne pielgrzymowanie na Jasną Górę

13 lipca 2022 r.

Rodzina w drodze



fot. ARCHIWUM

Pielgrzymowanie można mieć we krwi - to oczywiste dla tych, którzy rozsmakowali się w wędrowaniu na Jasną Górę ze swoimi bliskimi.

Zrozumieć pielgrzymą może tylko drugi pielgrzym. Dlatego tak dobrze idzie się w grupie. A jeśli częścią pielgrzymiej rodziny są mąż, żona, dzieci..., trudy szybciej rozpraszają się w pyle drogi, a modlitwa nabiera mocy. Jest radość - potwierdzają ci, którzy nie wyobrażają sobie pielgrzymowania w pojedynkę. - Zostawiałem wszystko Bogu... i siedłem. To motto: „zostaw wszystko Panu Bogu” naprawdę się sprawdza. Gorąco polecam! - mówi przedsiębiorca z Siedlec Andrzej Bujalski. Pielgrzymuje od 25 lat - pierwszy raz, kiedy na rodzinę spadła choroba - i co roku, z tym że raz Częstochowę „zamienił” na Wilno, a w 2020 r., kiedy pandemia zmusiła większość pątników do pozostania w domu, dwa dni przeznaczył na pielgrzymkę biegową.

- Ja zaczynałam w szkole średniej. Dwa razy szliśmy jako małżeństwo. Potem ze względów na młodsze

dzieci zostawałam w domu, a mąż wychodził na szlak ze starszymi. I teraz najczęściej towarzyszę bliskim w drodze do Częstochowy etapami, dojeżdżając - dopowiada Ewa Bujalska. Dzisiaj starsi synowie zabierają już swoje dzieci. Rodzinna grupa tworzona przez trzy pokolenia rośnie w siłę i liczy ok. 12 osób. W liczącej ok. 130 osób siedleckiej „trójce” są widoczni.

- To fajna sprawa, że idą synowie z dziećmi, co daje okazję do tego, żeby się zintegrować. Mamy zostają w domu, mają trochę czasu dla siebie; oni - muszą liczyć w trudnych sytuacjach na siebie. Nie ma rozczulania się i cackania, jest za to posmak przygody pod okiem taty, co cementuje więzi - zaznacza pani Ewa z uwagą, że dzisiaj dzieci nie mają szansy poznać twardego życia. A pielgrzymka przypomina survival - muszą sobie radzić niezależnie od pogody czy warunków i współpracować ze sobą. A. Bujalski, odpowiadając na pytanie, czy sama logistyka nie zniechęca do pielgrzymowania, mówi, że przez lata wypracowali wszystkie „procedury” - na postoju każdy, także najmłodszy, ma swoje zadania. I nikt się nad sobą nie rozczula. Z taką ekipą chce się iść.

- Mobilizacją w drodze są dla nas intencje, które niesiemy do Matki Bożej. Zawsze mamy ich ogrom, bo wielu znajomych prosi, żeby ofiarować trud i modlitwę także w ich intencjach. Kiedy pytają mnie, czy w tym roku też idziemy, odpowiadam zawsze: „Tak. Jak Pan Bóg dopomoże, a ludzie nie przeszkodzą” - mówi A. Bujalski. Opowiada też o jednym ze wzruszających momentów, jakich doświadczył w drodze: - Podczas jednej z pielgrzymek podziękowałem swemu najstarszemu synowi, że zabrał swoje dzieci. Odpowiedział: „To ja dziękuję tobie. Bo to ty dałeś nam przykład”.

Żyjemy pielgrzymką cały rok

Marta i Piotr Skowronowie pielgrzymują w radzyńskiej „piętnasteczce” od 22 lat. Rozpoczęli w Roku Jubileuszowym, posługując w służbie muzycznej. - Nie znaliśmy się jeszcze wtedy za bardzo. Okazją ku temu były kolejne pielgrzymki, a 15 lat temu zaczęło się też pielgrzymowanie wspólne, życiowe - śmieje się Piotr Skowron. I od razu zaznacza, że pielgrzymka - dzięki ekstremalnym warunkom - sprzyja dobremu poznaniu drugiego człowieka. - Zawsze powtarzam, że albo ktoś pójdzie raz i stwierdzi, że to nie dla niego, albo przeciwnie - rozsmakuje się w roli pątnika i już z tego szlaku nie zejdzie, chyba że przeszkodzi choroba albo inne okoliczności - tłumaczy P. Skowron. Do pierwszej grupy należy ich młodszy syn, do drugiej - starszy, którego w 2011 r. do Częstochowy zabrali jako dwulatka. Pielgrzymkowym bakcylem zaraził się od razu i od tamtej pory pielgrzymował już dziewięć razy. - Dla mnie pielgrzymka to czas, gdzie mogę czuć się przy wszystkich jak w jednej rodzinie, wyciszyć, spojrzeć w głąb siebie. Podoba mi się to, iż pielgrzymi chcą dla siebie jak najlepiej, a osoby, które spotykamy na trasie, bardzo nam pomagają - tłumaczy Wojtek.

M. i P. Skowronowie mogą o sobie powiedzieć: pielgrzymkowi weterani. - Żona osiem lat chodziła ze mną w służbie muzycznej. Potem była albo łącznikiem naszej grupy, albo kwatermistrzem. Od pięciu lat posługuje na bazie, przy kierownictwie PPP. Ze względu na obowiązki nie idzie teraz fizycznie i widzimy się, mówiąc szczerze, przelotem. Moim cichym marzeniem jest, by Wojtek nauczył się grać na gitarze i w przyszłości przejął pałeczkę - wyjaśnia P. Skowron. Jest taka nadzieja, bo przed laty mój rozmówca marzył, by zmierzyć się z zadaniem stworzenia hymnu pielgrzymkowego. I udało się - Piotr i Marta Skowronowie są współautorami hymnu 42 PPP.

- Pielgrzymką żyjemy cały rok i czekamy na nią cały rok. W 2015 r. syn miał zabieg laryngologiczny, który zaplanowany został na 3 sierpnia, czyli dzień, kiedy Radzyń wyrusza w drogę. Nie poszliśmy - no siła wyższa. Trzeba to było przyjąć z bólem serca, ale i pokorą. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że doświadczenie braku też jest potrzebne. Utwierdziło nas w tym, że pielgrzymka to nasze miejsce. A rodzinne pielgrzymowanie nie tylko uczy rozmodlenia, ale jest też szkołą wzajemnego zrozumienia, empatii i cierpliwości. Potem przenosi się to na popielgrzymkową codzienność - kończy P. Skowron.

Czas zacieśniania więzi

W rodzinie Bernardety i Mirosław Rzewuskich z Siedlec tradycję pielgrzymowania zapoczątkowała córka Ada w 2011 r., rok przed swoją maturą. Rodzice odwiedzili ją na szlaku, a wspierali, podejmując pielgrzymowanie duchowe. - Po maturze poszłam do Matki Bożej Częstochowskiej, by podziękować. Tym razem rodzice postanowili dołączyć, ale ze względu na inne zobowiązania mogli to zrobić dopiero w połowie pielgrzymki. Następnego roku poszliśmy już wszyscy razem i tak jest do dzisiaj. W pielgrzymce uczestniczył również mój brat, który dołączył do służby zaopatrzenia - opowiada Ada dzisiaj posługująca na bazie pielgrzymkowej, jej rodzice - rokrocznie idą w grupie nr 3.

- Z pierwszej pielgrzymki pamiętam niesłuchanie przyjazną atmosferę, ale też swoje obawy, czy uda mi się dojść do wyznaczonego celu. Te minęły już trzeciego dnia dzięki wsparciu siostr i braci pielgrzymkowych. Pamiętam również olbrzymią radość, kiedy stanęłam przed Czarną Madonną. Z kolejnych wypraw wspominam dużą pomoc i troskę rodziców. Mam wrażenie, że dzięki trudowi pielgrzymowania udało nam się poznać lepiej w kryzysowych sytuacjach. Dane mi było również zobaczyć, jak wielkim oparciem mama i tata są dla siebie nawzajem oraz dla pozostałych pielgrzymów. Jestem z nich bardzo dumna, że pomimo dojrzałego wieku zdecydowali się pójść na pielgrzymkę i nie szukali wymówek - mówi A. Rzewuska. I dodaje: - Wspólne pielgrzymowanie pozwala na lepsze poznanie swoich bliskich w niecodziennej sytuacji, w trudzie drogi oraz zmęczenia, jak też na wspólne doświadczenie głębszej relacji z Bogiem. Rodzice przekazywali mi i bratu pewne wartości, a pielgrzymka daje okazję zastosować je w praktyce. Dzięki rekolekcjom w drodze dostrzegłam inną twarz rodziców, jakiej nie znałam wcześniej. Muszę też dodać, że w dzisiejszych zabieganych czasach dwa tygodnie spędzone razem to dobry czas, by scalić więzi rodzinne, na rozmowę i spędzenie czasu razem. Polecam!

Monika Lipińska

Inne artykuły z tego działu

	28/2022 Rodzinne pielgrzymowanie na Jasną Górę	
	27/2022 Komentarz do raportu	
	27/2022 Studium Życia Rodzinnego	
	26/2022 Głos w dyskusji	
	26/2022 Rekolekcje dla najmłodszych	
	25/2022 Zmiany personalne wśród duchowieństwa	
	25/2022 Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy	
	24/2022 Koronka do Najświętszego Serca Pana Jezusa (o. Pio)	
	24/2022 S. Teresa Mroczek - misjonarka w Afryce	
	23/2022 KOŚCIÓŁ	
	23/2022 Ducha nie gaście!	
	22/2022 Wstawiennictwo św. Michała Archaniola	
	22/2022 Diecezjalna Pielgrzymka Kobiet	
	21/2022 Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego	